Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena 10 gr.

Rok IV | Warszawa, styczeń 1935 | Nr. 1

Proletarjusze polscy łączcie się!

NARODOWY SOCJALISTA

MIESIĘCZNIK

Centralny Organ Partji Narodowych-Socjalistów

„Socjalizm, aby się kiedyś stać wszechludzkim, powinien wprzód stać się narodowym."

A. Mickiewicz „Trybuna Ludów"

CZCICIELE UPIORÓW

Wszystko się zmienia, wszystko idzie naprzód!

Oto najogólniejsze określenie stanu ludzkości. Wojna światowa w niebywały sposób przyspieszyła tempo zmian i reform, jakim podlegają urządzenia polityczne, gospodarcze, społeczne prawie wszystkich narodów świata.

W szczególności Europa, ta „staruszka" Europa — wykazuje młodzieńczą chyżość w biegu ku nowym formom bytu społecznego.

Rosja, Italja, Niemcy — znajdują się w pełni przemian i reorganizacji — w poszukiwaniu za taką formą ustroju, która zapewnić może dobrobyt jednostce, a szczęście i potęgę narodowi.

Poza Europą — na pierwszem miejscu kroczą Stany Zjednoczone Ameryki Półn. z prezydentem Ruzweltem na czele.

W tym zawrotnym wyścigu potęg światowych ku nowej formule i organizacji życia — b r a k P o l s k i.

My stoimy w miejscu — a więc cofamy się — gdy inni idą naprzód.

My czekamy, wierząc w odżycie wzgl. odrodzenie starych form ustrojowych, które bezapelacyjnie przekreślił przecież kryzys.

OLBRZYMIA WIĘKSZOŚĆ NARODU PRAGNIE ZMIANY, MA DOŚĆ DOTYCHCZASOWEGO USTROJU, KTÓRY ZEPCHNĄŁ 20 MILJONÓW LUDZI W POLSCE NA DNO PÓŁZWIERZĘCEJ EGZYSTENCJI.

Kapitalizm leży już w grobie, — a pewnym jego czcicielom ciągle stoi w oczach jego widmo — zasłaniając widok na rzeczywistą rzeczywistość.

Czciciele upiorów, stojący na straży grobu przeszłości — cóż do was przemówi, — gdy nie słyszycie jęku miljonów, gdy nie widzicie karlenia dusz, ruiny narodowej przyszłości — młodego pokolenia?

W ubogiej stajence pastuszej, wzgardzony przez możnych — przyszedł na świat Chrystus.

W dołach społecznych, wśród prostaczków narodziła się myśl z miłości poczęta i ogarnęła niebawem ludzkość.

Z tych dołów przyjdzie siła, która skupi przy sobie wszystko co zdrowe i młode w narodzie.

I pójdzie na bój o lepsze jutro Polski i Polaków, na bój zwycięski!

Gdzie szukać trwałych podstaw obrony narodowej?

Nie możemy dłużej zwlekać

Wojna europejska wykazała, że siła obronna państwa zależy od dwóch współzależnych od siebie czynników, mianowicie stopnia uświadomienia narodowego społeczeństwa oraz stopnia rozwoju gospodarczego kraju i jego trwałych możliwości zaspakajania potrzeb wojennych. Okazało się bowiem, że patrjotyzm żołnierza pozwala mu ofiarnie znosić trudy wojenne i poświęcać swe życie i zdrowie, gdy przyszła ku temu potrzeba, a należycie zorganizowany organizm gospodarczy przez dostarczanie na czas i w dostatecznej ilości broni, amunicji, żywności, odzieży it.. umożliwia żołnierzowi zwycięstwo.

Gwarancje zatem naszej niepodległości politycznej znajdują się w patryjotyźmie szarej masy obywateli i odpowiednio zorganizowanem gospodarstwie narodowem, zdolnem w każdej chwili do zaspokojenia potrzeb wojennych armji i walczącego o zwycięstwo społeczeństwa.

Pierwszy warunek bezpieczeństwa to szary człowiek.

Wiele się u nas mówi o szarym człowieku, faktem jest jednak, że *człowiek* ten żyje w zapomnieniu, *zepchnięty na dno nędzy materjalnej i apatji duchowej.* Człowiek ten męczony długotrwałym kryzysem gospodarczym, okradany ze wszystkich stron z godziwego zarobku i zdobyczy socjalnych, jest dzisiaj słaby fizycznie... jest słaby duchowo.

Co stanie się wobec tego z państwem, gdy w szarym człowieku skarleją siły psychiczne, gdy załamie się w nim zdrowie fizyczne. Gdzie znajdzie ten człowiek ożywcze źródła podnoszące w nim ofiarność i wytrzymałość, odwagę i poczucie, że walczy o swoją sprawę.

W imię potęgi państwa należy przeto bronić tego szarego człowieka przed demagogją schlebiania mu zdawkowymi frazesami bez treści i bałamucenia go, niewykonywanemi obietnicami, a natomiast dać mu pełne warunki zabezpieczające byt materjalny i potrzeby kulturalne na poziomie nowoczesnej cywilizacji.

Tymczasem jesteśmy świadkami walki z człowiekiem szarym na polu godziwych warunków pracy, wyzyskiwania go na każdym kroku, odbierania mu okupionych ofiarnym wysiłkiem bojowników o wolność Narodu — zdobyczy socjalnych. Walka ta to *walka przeciw potędze Polski, to robota osłabiająca fundamenty, na których spoczywa – nasza niepodległość.*

Poddać się losowi, czy działać?

Nasza pozycja gospodarcza w porównaniu z pozycją gospodarczą naszych ew. przeciwników nie jest dla nas zbyt korzystna. Zarówno Niemcy, jak i Rosja mają potężniejsze gospodarstwa narodowe, które mogą ich w razie wojny zaopatrzyć obficie i wszechstronnie w materjały wojenne i środki konsumcyjne, a obecnie zdolne są do utrzymania ich ogromnego budżetu wojskowego.

Żołnierz nasz zatem musiałby w chwilach potrzeby wojennej swoją tylekrotnie wypróbowaną ofiarnością i wytrwałością wyrównywać braki gospodarcze Polski.

Czy jednak podczas wojny, kiedy trzeba oszczędnie i rozumnie dysponować siłami ludzkiemi godzi się wolę i uczucia żołnierza napinać do ostatnich granic? Czy też nie lepiej zawczasu pomyśleć o podniesieniu gospodarczem Rzplitej do poziomu wymagań jej życia w czasie wojny i pokoju?

Śmiertelna choroba organizmu gospodarczego.

Długotrwały kryzys gospodarczy charakteryzujący się, (gdy się uwzględni wzrost ludności), stałym spadkiem produkcji krajowej i systematycznym, katastrofalnym wzrostem bezrobocia — wykazuje, że nasz organizm gospodarczy jest trawiony nieuleczalną, śmiertelną chorobą.

Jeżeli tego groźnego zjawiska społeczeństwo nie zdoła w krótkim czasie zlikwidować to niezadługo dochód społeczny Polski spadnie do zera, a bezrobocie zwiększy się do niebezpiecznych dla państwa rozmiarów.

W tych warunkach musi zbudzić się obawa, skąd państwo, którego źródła dochodowe stale wysychają, którego obywatele skazani są na bezczynność i śmierć głodową — weźmie podatki, na pokrycie swoich potrzeb, a nadewszystko budżetu wojskowego. *Budżetu wszak tego nie wolno o grosz zmniejszyć,* przeciwnie nawet, wobec wzrostu sił zbrojnych naszych sąsiadów *należałoby go zwiększyć.*

Co zatem robić?

Czy poddać się bałamutnym, defetystycznym hasłom przetrwania kryzysu gospodarczego, a więc bierności i obojętnie patrzeć na katastrofę gospodarczą państwa, zanik jego źródeł dochodowych, czy też szukać środków walki, by stawić czoło tej strasznej chorobie, jaką jest dla potęgi Narodu kryzys gospodarczy.

Bierność to zguba. Trzeba zatem działać.

Gdzie szukać zła i jak walczyc z niem.

Bliższa analiza kryzysu gospodarczego w Polsce wykazuje, że poza jego przyczynami ogólnoświatowemi, są przyczyny wyłącznie polskie.

Kryzys światowy powstał na tle rozdźwięku między produkcją i konsumcją. Wyzysk bowiem robotników przez kapitalistów nie pozwalał ogółowi konsumentów skonsumować przy niskich płacach całej wytwórczości. Nadwyżka w ten sposób powstała hamowała rozwój produkcji, powodowała bezrobocie i zanik konsumcji. *Przywrócenie przeto masom pracującym ich zdolności konsumcyjnej oraz podporządkowanie interesów produkcji interesom ogólno-społecznym stało się naczelnem zadaniem państwa.* Zadanie to w więcej lub mniej udatny sposób realizują Rosja, Niemcy, Włochy, Stany Zjednoczone i t. d. Polska w tej powszechnej tendencji społeczeństw nie bierze niemal udziału, pozostawiając ogromną dziedzinę gospodarki narodowej pod wyłącznemi wpływami *anarchicznych czynników kapitalistycznych,* które dewastują z zastraszającą szybkością składniki produkcji.

Realizacja wyżej sformułowanego postulatu jest jednak możliwa tylko przy oddaniu źródeł produkcyjnych w ręce społeczeństwa.

Zniesienie zatem ustroju kapitalistycznego i wprowadzenie w jego miejsce uspołecznionej gospodarki w warunkach polskich ma wybitne znaczenie strategiczne, i obronne, tembardziej, iż produkcja polska opanowana jest przez kapitał zagraniczny.

Jeżeli się zważy, że kapitał ten pochodzi ze źródeł, opanowanych przez czynniki wrogie Polsce, to tembardziej paląca wydać się musi kwestja oddania kapitału, a zwłaszcza wielkiego przemysłu we władanie społeczeństwa lub państwa.

Walkę o te postulaty podejmuje socjalizm narodowy.

Naprzód młodzi!

Naprzód, Młodzi! Do walki
o złote jutro Narodu,
o dzień, w którym polski świat pracy
nie dozna od Was zawodu!
Robotnicy! Chłopi! Głowacze!
Czy w żyłach zastygła Wam krew?!
Niech się powodzią rozleje
nabrzmiały czekaniem śpiew,
niech się rozkrzyczy szeroko
to, co nam legło na dnie....
że słońce weszło wysoko — —
jest j e d n a w o l a, nie dwie,
że polski chłop i robotnik,
sprzęgnięci wspólnością celu,
stają do walki z wyzyskiem
do ludowego apelu.
Słuchajcie! Już Dzwon Zygmunta
na Wasze czeka szarpnięcie — —
miljony ramion się pręży
w dziejowym dla nas momencie.
Narodzie polski! Z łoża wstań!
Skulonych bark rozprostuj łuk!
Spluń w garść! Chwyć młot!
Kuj sierp do żniw,
kuj sierp do żniw,
do walki — gotuj miecz
na śmierć — — lub na zwycięstwo... grzmi już głos
pokoleń, które idą
w złoto - pszeniczny, plenny rok...
Narodzie! Chwyć oburącz młot
i kuj swój los
z żelaza.

Bolesław Gwara.

Narada — maskarada

P. P. S. przerażona wynikami ostatnich wyborów samorządowych, które dowiodły kompletnego upadku wpływów międzynarodowo - socjalistycznych wśród polskich robotników — podjęła usilne zabiegi w kierunku odzyskania utraconych wpływów, odzyskania zaufania (mów do mnie jeszcze!) robotników.

Świadczy o tem rozrzucona w ogromnych ilościach wśród głodnych robotników m. stoł. Warszawy — odezwa p. t. „Do walki w obronie praw robotniczych — wybierajmy delegatów na Naradę Robotniczą". Pod odezwą podpisy: Warszawski O. K. R. — P. P. S., warszawski komitet „Bundu", Rada Zawodowa M. Warszawy. Niżej następują przepisy o wyborach delegatów — i podpis „Komisja Organizacyjna Narady Delegatów Robotniczych m. Warszawy".

Jeszcze niżej: „Drukarnia „Robotnika", Warecka 7. Teraz już wiemy kto! — *P. P. S. i „Bund".* Wiadomo — jak z P. P. S. bieda — to do żyda! Pozatem z odezwy wynika, że i komunistów dopuszczonoby do „narady" dla dekoracji i dla osiągnięcia należytego wrażenia — że oto powstaje (na rozkaz P. P. S.) jednolity... front! Jednak — komuniści i chcieliby (zrobić zamęt) wejść do „Narady" — i nie chcieliby podporządkować się P. P. S.

Więc reklamują swą siłę t. zw. lewicy związkowej, domagając się uznania delegatów tej (Lewi-cy) przez „Naradę" i z góry już przewidują, że „wybory" do niej będą s f a ł s z o w a n e. Oto co piszą oni w „Ilustrowanym Tygodniku" (Nr. 3 z dn. 16. 12. 34.):

„wodzowie PPS. i Bundu chcą dać robotnikom **falsyfikat** jednolitego frontu... postawili **poza nawias** Narady — lewicowych robotników, już ten fakt świadczy o tem, że chcą oni nadać naradzie określoną treść: przeciw jednolitemu frontowi".

Gdy więc komuniści wyraźnie stwierdzają, że tworzona przez P. P. S. i Bund n a r a d a nie będzie przez nich popierana — to należałoby przypuszczać, że PPS. zaproponuje innym organizacjom wejście do narady. Wszak w stolicy istnieją jeszcze organizacje zawodowe innych *polskich* kierunków, jak: frakcji rewolucyjnej PPS., ZZZ., ZZP. Czy zaproszono ich do współpracy w tworzeniu narady? *Oczywiście — nie!* Cóż więc pozostaje w „naradzie" — jeśli wymienione wyżej organizacje w niej udziału nie biorą: zostaje PPS. i Bund.

Tak więc wyszło szydło z worka, o co chodzi „wodzom" PPS. — o zwykły szwindel partyjny pod hasłem „jednolitego frontu".

PPS. celowała zawsze w różnych fortelach i pomysłach. Fantazja to grunt — pomyślał stary filut z Wareckiej i wymyślił „naradę". Dlaczego nie można na jakiś czas schować (skompromitowaną) firmę PPS. a wypuścić balonik z „Naradą"? Może na to ktoś się złapie. Wszak (myśli filut) i endeki często zmieniali firmę (ND. na Związek Ludowo - Narodowy, ten znów na Obwiepol, ten zaś na Stronnictwo Narodowe) — a interes szedł nieźle. Spróbujmy my także! Dalejże w imię boże — a Bund dopomoże!

Aby zaś wyglądało groźnie i rewolucyjnie — hasła „narady" wyglądają bojowo:

(Cytujemy z powołanej na wstępie odezwy). *„O rząd rewolucyjnej dyktatury w okresie przejściowym!"* (Przeszło przez cenzurę).

Chciałaby dusza.. do koryta!

Rozumiemy, rozumiemy, współczujemy! Wyposzczone, wygłodzone, odstawione od rządów pepesowcy — aż piszczą do jakiejś — choćby *przejściowej dyktaturki.* Tak choćby na pół roku do żłobu — oj byłoby-byto było używanie!

Wprawdzie w tym żłobie — już dno widać, ale — na bezrybiu i rak ryba. Coś tam jeszcze zostało do obgryzienia.

Zdaje się jednak, że nawet te skromne apetyty kandydatów na „przejściowych dyktatorów" — to marzenia ściętej głowy.

Z tego jak się zapowiadą można już obecnie przypuszczać, że narada prawdopodobnie skończy się — *zwadą* w rodzince socjalistyczno - komunistyczno - żydowskiej (Między naród wybrany).

Robociarze zaś będą mieli jedno więcej widowisko karnawałowe p. t. *„Narada — czyli Maskarada pepesowo - bundowa".*

WSZYSTKIM NARODOWYM SOCJALISTOM ŻYCZYMY LEPSZEGO NOWEGO ROKU

A. DĘBIEC.

NASZ SOCJALIZM

1. Własne, polskie tradycje, nie obce wzory.

Ruch nasz niema odpowiednika w żadnym kraju. Z polskim socjalizmem narodowym nie można porównywać ani hitleryzmu, ani faszyzmu, ani czeskiego narodowego socjalizmu (Benesza — Klofacza). I słusznie! Każdy ibowiem naród żyje w odrębnych, swoistych warunkach geograficznych, gospodarczych, politycznych, każdy naród posiada odmienny od innych charakter i własne oblicze duchowe. Dlatego t ż ruchy społeczno - polityczne danego narodu — różnią się i różnić muszą od ruchów innych narodów i wszelkie usiłowania, aby wtłoczyć je w powszechny, międzynarodowy szablon, zbudowany wedle jednej doktryny — spełzają na niczem, prowadzą do wynaturzenia tych ruchów, do ciągłych załamań i błąkania po manowcach (np. historja naszej PPS.).

Polski socjalizm narodowy może spokojnie odeprzeć zarzut naśladownictwa obcych wzorów, tembardziej, że właśnie w *Polsce* a nie gdzieindziej — *najpierw powstała idea narodowego socjalizmu* — a rzucił ją przed 86 laty — nie kto inny, jak nasz wielki wieszcz Adam Mickiewicz, w redagowanej przez siebie w Paryżu „Trybunie Ludów". *Socjalizm* — pisał Mickiewicz — *aby się kiedyś stać wszechludzkim, powinien wprzód stać się narodowym*". Krytykując międzynarodowych socjalistów wołał on: „W swej wyłącznej myśli o przyszłem (idealnem) szczęściu ludzkości zapomnieli socjaliści, podobnie jak zwolennicy umowy społecznej, o warunkach politycznych bytu narodowego, *o racji stanu*". „Siła działania danego ludu tkwi w jego narodowości". Proroczе były słowa Mistrza Adama — sprawdziły się one na losach socjalizmu marksowskiego — aż po ostatnie dni, aż po ostatnie posunięcia bolszewizmu.

Mickiewicz nie był politykiem w ścisłem znaczeniu tego słowa, lecz poetą - wieszczem i filozofem, rzucał ideje nie tworzył partji.

Ideę mickiewiczowską narodowego socjalizmu — podjął w latach 1880 i następnych — Bolesław Limanowski, który w swoich pracach naukowych i artykułach sformułował program patrjotycznego socjalizmu polskiego. Z tych myśli powstała w r. 1888 w Paryżu *„Gmina narodowo - socjalistyczna*" (Założyciele: Dr. H. Gierszyński, Obrycki, St. Barański, Jan Lorentowicz, dr. Janowicz, T. Jaroszyński, Ant. Lange, A. Złotnicki) Organem Gminy była „Pobudka", w której ogłoszono program społeczno - polityczny. Esencję tego programu stanowią słowa: *„Kwestję niepodległości i kwestję socjalną uważamy za nierozdzielne*". Gmina narodowo - socjalistyczna rozwiązała się (niestety) w r. 1891 — na rzecz PPS., która częściowo (tylko) przejęła niektóre postulaty Gminy — opierając zresztą swój program społeczny na zasadach marksizmu. Ta połowiczność ideologji PPS. była przyczyną ciągłych rozłamów właśnie na tle niewyraźnie postawionego, najważniejszego zagadnienia narodowego — jakiem było wówczas hasło niepodległości.

A więc stwierdzamy: *socjalizm narodowy i jako idea i jako ruch — powstał właśnie w Polsce daleko wcześniej niż w innych krajach,* — że przeto my, nowocześni polscy narodowi socjaliści — *nie potrzebujemy sięgać do obcych wzorów — bo posiadamy własne tradycje, własne początki i źródła narodowego socjalizmu.*

Jasną jest rzeczą, że obecne warunki polityczne i gospodarczo - społeczne, w jakich Polska żyje wywarły ogromny wpływ na ukształtowanie się nowoczesnego, polskiego socjalizmu narodowego, zwłaszcza na jego aktualny program i dążenia. Zasadnicza jednak idea pozostała tasama: *przez lud do narodu, przez naród do ludzkości.*

2. Ewolucja socjalizmu.

Gdy w zakresie polityczno - narodowych zagadnień Partja Narodowych Socjalistów posiada tradycję i wymaganiami chwili bieżącej określony program, łatwo zrozumiały i nie wymagający szerszego omówienia — to najwięcej trudności sprawia szerszemu ogółowi należyte zrozumienie pojęcia *„socjalizm" w znaczeniu, jakie mu nadajemy w naszym programie.*

Utarło się bowiem powszechnie mniemanie — że socjalizm, marksizm i komunizm, to jedno i to samo. Tymczasem tak nie jest.

Marksizm, a więc ten kierunek w socjaliźmie, któremu swą doktrynę filozoficzno - ekonomiczną narzucił Karol Marks — narodził się w r. 1847, gdy K. Marks i Engels ogłosili „Manifest Komunistyczny" i utworzyli „Związek komunistów".

Tymczasem jeszcze przed Marksem i jego Manifestem istniały teorje i prądy społeczno - polityczne, które przyjmowały nazwę socjalizmu a różniły się ogromnie od marksowskiego sformułowania.

Socjalizm bowiem jest pojęciem bardzo szerokiem i oznacza, najogólniej mówiąc — *zastąpienie gospodarki jednostkowej, na prywatnej własności opartej — gospodarką społeczną, sprawowaną bądź przez państwo, bądź gminę, bądź spółdzielnię wytwórczą, bądź przez związki zawodowe pracowników.*

Odłam socjalistów t. zw. utopistów (od książki T. Morusa p. t. „Utopia") występujących jeszcze przed Marksem — dążył do ustroju socjalistycznego — pod wpływem czynników uczuciowych — nie mogąc znieść ucisku, wyzysku i niesprawiedliwości — związanych z ustrojem kapitalistycznym. U podstaw ich teoryj leżały *ideje moralne* i nawet religijne: wysuwali oni hasła sprawiedliwości społecznej, równości, miłości chrześcijańskiej i braterstwa między ludźmi, które miały się urzeczywistnieć w nowem, socjalistycznem społeczeństwie, a których zaprzeczeniem był ustrój kapitalistyczny. Ten odłam socjalistów nazwano idealistami lub utopistami.

Natomiast Marks i jego doktryna wychodziła z innych założeń. Według niego nie ideje moralne, nie dążenie i wola ludzka stworzą nowy, socjalistyczny ustrój — lecz sam rozwój kapitalizmu doprowadzi w końcu do zaprzeczenia jego samego i do powstania nowego porządku. Rola ludzi, uświadomionych komunistów, według teorji Marksa — to tylko przyspieszanie tego rozwoju, który i tak sam się wyłoni, jak kurczę z jajka. Marksizm przyjął nazwę socjalizmu „naukowego" lub materjalizmu dziejowego, bo odrzucając całkowicie rolę jednostki i czynniki duchowe — motor dziejów widział w czynnikach materjalnych w walce klasowej, w postępie technicznym i przeobrażeniach gospodarczych.

Socjalizm idealistyczny lub utopijny — nie przybrał form ruchu zorganizowanego, był ruchem umysłowym, liczył na to, że możni tego świata wzruszą się dolą robotnika, dadzą się przekonać i sami, pod wpływem bodźców moralno - religijnych dopomogą do przebudowy ustroju na sprawiedliwszy i lepszy.

Zawiedli się szachetni marzyciele.

Natomiast socjalizm marksowski wzbudzając w masach przez agitację i organizację — nienawiść ku ustrojowi kapitalistycznemu i wskazując im cele materjalne — wywołał wprawdzie potężny ruch masowy, lecz wkońcu załamał się wskutek niedoceniania duchowych czynników w rozwoju społecznem, w szczególności zaś czynnika narodowej odrębności i świadomości oraz czynnika indywidualnych bodźców wynikających z poczucia osobistej wolności i godności ludzkiej.

(dok. nast.)

Kto zwycięży?

Niemcy znów na przełomie.

Coraz oczywistszem się staje, że Hitler oddala się od idei, która przyświecała rewolucji narodowo - socjalistycznej w Niemczech, że skłania się ku prawicy społecznej i monarchistycznej Reichswerze.

Wyrznięcie kilkudziesięciu wybitnych przywódców partji narodowo - socjalistycznej w czerwcu ub. roku, usunięcie szeregu działaczów o wybitnie radykalno - społecznem zabarwieniu — z kierowniczych stanowisk, ostatnio zaś tajemnicze urlopowanie min. Darrego (minister wyżywienia), który przeprowadził doniosłą reformę rolną, powołującą dziedziczne i niepodzielne gospodarstwa chłopskie — kosztem obszarników, rozbrojenie własnych oddziałów szturmowych — świadczy o zdradzeniu przez Hitlera własnego ruchu.

Hitler jednak rozwiązując swe zbrojne oddziały i likwidując radykalne żywioły swej partji — podcina gałąź na której siedział. Staje się manekinem w ręku prawicy społecznej Niemiec, pionkiem w ręku Reichswery, która będzie go tolerować tak długo jak będzie chciała

Tymczasem w łonie niemieckiej narodowo - socjalistycznej partji wrzenie i ferment. Żywioły ideowe buntują się przeciw zdradzieckiemu przywódcy. Wokół poważnych osobistości grupuje się opozycja anty - hitlerowska.

Dochodzą wieści o licznych aresztowaniach, o blokowaniu przez policję całych dzielnic Berlina, o strejkach (choć strejki są zakazane) o zamachach.

Niemcy znów na wulkanie, znów na przełomie.

W Rosji też niespokojnie.

Zamach na Kirowa i proces zamachowców — odsłonił wewnętrzne stosunki panujące w ZSSR.

Umiarkowana, realna polityka Stalina, jego doktryna o „socjalizmie w jednym kraju", zaniechanie (przynajmniej chwilowe) wywoływania rewolucyj w innych krajach, odbieganie pod naciskiem życia od szablonów ortodoksyjnego marksizmu (zniesienie kartek żywnościowych, częściowe dopuszczanie wolnego obrotu towarowego), nawiązanie współpracy z innemi niesocjalistycznemi państwami (Polska, Francja), w końcu wstąpienie do Ligi Narodów — to wszystko wywołało zrozumiały niepokój wśród talmudycznych wyznawców Marksa, wśród skrajnej lewicy bolszewickiej, którą dyryguje z zagranicy stary Lejba Trocki, zdetronizowany wódz czerwonej armji.

Charakterystyczną cechą tej lewicy jest jej zażydzenie i międzynarodowość.

Zdaje się, że te specyficzne właściwości skrajnych bolszewików — nie zjednują jej sympatji wśród ludu rosyjskiego, który coraz bardziej oddala się od Talmudu a zbliża się do Europy.

Wolne głosy

Dlaczego głosowałem na endeków?

(Wywiad z robociarzem łódzkim).

Wybory do samorządów miejskich dały w wielu miastach przewagę listom endeckim.

W szczególności w województwie łódzkim endecy otrzymali nadspodziewanie dużo głosów i mandatów radnych. Zwłaszcza Łódź, miasto typowo proletarjackie, rządzone dotąd bądź przez P. P. S., bądź N. P. R. — splatała nielada niespodziankę — głosując na kandydatów Stronnictwa Narodowego (N. D.) wybierając radę miejską w większości endecką.

Pragnąc ustalić przyczyny tej zmiany w nastrojach mas robotniczych, zwróciliśmy się do jednego ze znanych nam z gruntu łódzkiego — robotników z zapytaniem:

— Czy możecie powiedzieć, na jaką listę oddaliście głos przy wyborach samorządowych?

— Mogę! Głosowałem na listę endecką.

— Dlaczego? Czy może zmieniliście przekonania i wstąpiliście do Stronnictwa Narodowego?

— Do Stronnictwa Narodowego nie należę, endekiem nie jestem. Przekonań mych nie zmieniłem. Jak byłem tak i jestem narodowo - społecznym radykałem. A głosowałem za N. D., bo *chciałem zaprotestować, podobnie jak większość robociarzy łódzkich!*

— Zaprotestować? Przeciw czemu?

— A przeciw wszystkiemu! Przedewszystkiem zaś przeciw temu, że są w Łodzi Polacy, którzy łączą się z żydami i kapitalistami (na jedno wychodzi) a rękę wyciągają do polskich robociarzy, żeby na nich głosowali. Tego nigdy nie było i nie będzie. Łódzki robociarz jest narodowcem i nie pójdzie w niewolę polityczną do fabrykanta żydowskiego lub niemieckiego. Dość ma już niewoli i wyzysku społecznego ze strony tych panów.

— Ale przecież na listach kandydatów B. B. figurowali tacy działacze narodowo - robotniczy, jak p. Fichna i inż. Wojewódzki!

— Figurować to figurowali, — ale nas to nie zmyliło! Mamy swój nos!

To co tym panom dziś pachnie — nam śmierdzi. Dawniej było inaczej. Odmieniły się im nosy.

Pozatem pamiętaliśmy historję z 3-cim Maja w Łodzi. Ten wrogi stosunek do części Polaków (choćby to byli endecy) a jednocześnie poniżająco uległy stosunek do żydów zabolał robociarzy okropnie i zranił do żywego!

Dlatego zaprotestowaliśmy głosując na endeków, choć endekami nie jesteśmy.

— A dlaczego nie głosowaliście na P. P. S.?

— Bo P. P. S. poszła z żydowskimi socjalistami z pod znaku „Bundu". Pozatem znamy P. P. S. z rządów w magistracie. Obiecali dużo, nie zrobili prawie nic. Tylko parę posad towarzyszom.

— Co dalej myślicie robić? Nie jesteście endekami, pepesowcami, sanatorami — więc co?

— Będziemy czekać, uważać, rozglądać się, szukać prawdziwego kierunku. Sparzyliśmy się na dotychczasowych przywódcach — jesteśmy więc ostrożni. Robociarz nie jest taki głupi, jak to myślą niektórzy panowie. Przekonali się zresztą teraz na własnej skórze!

Robociarz głęboko myśli i czuje!

Był, jak i będzie *polskim, narodowym i społecznie radykalnym.*

Jeśli przyjdzie nowy ruch, który będzie odpowiadał tym dążeniom i poglądom masy robociarskiej, jeśli nie będzie to bujda taka, jaką z Niemcami na spółkę robi Bednarczyk, ale poważna, szczera, wielka idea — to proletarjat poprze taki prawdziwy ruch i stanie pod jego sztandarami.

Oby to prędko nastąpiło!

Uścisnąłem serdecznie twardą dłoń robociarza łódzkiego, dziękując mu za otwarte powiedzenie tego co myśli i czuje.

Życie polityczne

Ferment w obozie narodowym

Rok ubiegły zaznaczył się powstaniem fermentów w t. zw. „Obozie narodowym" — do niedawna monopolistycznie sterowanym przez Stronnictwo Narodowe (N. D.).

W kwietniu 1934 r. powstał t. zw. Obóz narodowo - radykalny, który zerwał z N. D. i zaczął formułować sobie własny światopogląd polityczny, z pewnem społecznem zabarwieniem. Skierowanie jednak tego ruchu przez przywódców na wązką drogę wyłącznego antysemityzmu — groziło przesłonięciem widoku na inne zagadnienia zwłaszcza społeczno-gospodarcze, a metody brutalnej walki politycznej, stosowane przez O.N.R.—zepchnęło tą organizację do rzędu bojówek.

Rozwiązana przez władze organizacja O. N. R. — zeszła w podziemia i przestała odgrywać rolę, do której się przygotowywała.

Już w lecie r. ub. jesteśmy świadkami drugiej fali odśrodkowych tendencyj w obozie narodowym. Oto związek Młodych Narodowców zrywa z N. D. i ogłasza swą samodzielność. Nie może się pogodzić z a - państwowym nacjonalizmem endecji, z jej tępem przywiązaniem do zbankrutowanych form partyjnego parlamentaryzmu i liberalistycznej orjentacji społeczno - gospodarczej.

W ślad za tem kilku młodych posłów Str. Nar. występuje z klubu Parlamentarnego tego stronnictwa i przez usta pos. Stahla zapowiada w Sejmie tworzenie nowego ruchu narodowo - państwowego, który nie będzie ani opozycją ani sanacją — lecz czemś nowem, tworzącem się poza, czy ponad obecnym, anachronicznym układem stosunków politycznych w Polsce.

Teoretycznym organem tego ruchu jest „Awangarda Państwa Narodowego" (Poznań).

Już w jesieni — odrywa się wreszcie w Warszawie Sekcja Młodych Stronnictwa Narodowego z p. Malatyńskim na czele — dołączając się do Związku Młodych Narodowców. Organem tej grupy jest pismo „Reduta".

Jednakże ta ostatnia grupa — już zawiera w sobie nowe pierwiastki, których nie dopatrujemy się w „Awangardzie P. N." — pierwiastki myśli socjalnej. W odezwie p. Malatyńskiego czytamy, że do przyczyn powodujących oderwanie się od N. D. należało także bagatelizowanie przez N. D. kwestji socjalnej i robotniczej. Wprawdzie — to mało jeszcze, bardzo mało — tylko negatywne podejść do tak ważnego zagadnienia — ale zobaczymy.

W każdym razie potężny gmach N. D. pęka. Szczelinami wydostaje się na zewnątrz wszystko co młode, pełne temperamentu i życia, szukające nowych dróg. Nowe pokolenie polskie pragnie odnaleźć swój ton, swą ideę historyczną wśród splątanej gmatwaniny dzisiejszych stosunków polityczno - partyjnych.

To jest ważne.

Nowe książki

TYTUS FILIPOWICZ: „Czy Polsce potrzebna gospodarka planowa? (Warszawa, Skł. Gl. Gebethner i Wolff — 1935. str. 63, cena 1 zł.).

Wystąpienie Tytusa Filipowicza, b. ambasadora R. P. w Stanach Zjednoczonych męża stanu, zajmującego wybitne stanowiska w służbie państwowej — stanowi prawdziwą rewelację — nie przez samą treść jego książki, lecz przez to, że oto w obozie prorządowym znalazł się wreszcie człowiek śmiały, który z całą swobodą i cywilną odwagą mówi **pełną prawdę o błędach i zaniedbaniach** i braku programu czynników rządzących — w dziedzinie naszej gospodarki.

Pełne tragizmu są pierwsze rozdziały pracy p. Filipowicza — opisujące nędzny stan naszego życia gospodarczego, coraz głębsze zacofanie Polski pod względem społecznym i kulturalnym.

Jako wyjście z marazmu, w którym tkwimy — widzi Filipowicz — wzmożenie konsumcji mas a środkiem ku temu wiodącym — wielkie roboty publiczne. Te roboty publiczne w ujęciu autora — to klucz ku zmianom ustrojowym, to wstęp ku planowej gospodarce, obejmującej całokształt życia.

Najtrudniejszem zagadnieniem to zagadnienie środków pieniężnych, potrzebnych na przeprowadzenie wielkich robót publicznych.

Według autora „kredyt przyjmie formę średnioterminowych bonów oprocentowanych gwarantowanych przez jeden z wielkich banków lub bezpośrednio przez Skarb Państwa".

Stosunkowo mało uwagi poświęca autor rolnictwu — aczkolwiek ono właśnie stanowi główny teren konsumcji.

Mówiąc o spolszczeniu przedsiębiorstw cudzoziemskich autor wyobraża sobie, że w celu nabycia własności cudzoziemskiej Bank Gospodarstwa Krajowego lub nowa specjalna instytucja, operująca gwarantowanemi długoterminowemi obligacjami, winna częściowo sama przejąć większość akcji odpowiednich przedsiębiorstw, częściowo sfinansować grupy polskie, tak, by one mogły to zrobić".

Wydawałoby się, że sprawa prosta — a jednak powikła się gruntownie, jeśli kapitał cudzoziemski — nie zechce odstąpić swych akcji za długoterminowe obligacje B. G. K. albo gdy sławetne już (choćby ze sprawy Żyrardowa) „grupy polskie" — okażą się agenturami podstawionemi przez jakąś inną grupę niepolską, i dla niej nabędą omawiane przedsiębiorstwa.

W systemie kapitalistycznej gospodarki, gdy gotówka nie leży na stole — nigdy niczego być pewnym nie można. A już z patrjotyzmem naszych sfer gospodarczych dajmy sobie raz spokój. Ibi patria ubi bene!

Z obcym kapitałem w przemyśle niema innej rady, jak tylko wywłaszczyć i upaństwowić! Wszystko inne jest fikcją, marzeniem, igraszką kotka z myszką.

Mimo nasuwających się nam szeregu uwag i zastrzeżeń, stwierdzamy z uznaniem, iż praca p. Filipowicza jest śmiałym czynem o znaczeniu politycznem na tle panującej oficjalnie bezprogramowości.

W Polsce praca i prawa dla Polaków

Wydawca i Redaktor: FRYDERYK FIAŁKIEWICZ

Redakcja i Adm. Warszawa, Marszałka Focha 7. Konto P. K. O. 27.552

Druk. W. Paszkowski, Focha 7. Tel. 529-37.